Mieczysława Demska-Trębacz: *Kamień Paleologów. Okruchy z dziejów jednego rodu*, Lublin 2008, 136 s., 3 nlb, indeks osobowy

Nakładem Wydawnictwa Polihymnia ukazała się książka omawiająca działalność na ziemiach polskich, z uwzględnieniem także Lublina, przybyłych z Grecji na obszary Rzeczypospolitej potomków znanego rodu Paleologów. Ich protoplaści w latach 1261–1453 sprawowali władzę cesarską w Bizanacjum, a przez koligacje małżeńskie ich gałęzie rodowe rozrastały się w średniowieczu wśród monarchii różnych krajów europejskich, zwłaszcza ruskich, moskiewskich i bałkańskich. Dość osobliwy przypadek sprawił, że ta tematyka znalazła miejsce w recenzowanej książce, której pierwotny zamysł był inny. Jak pisze autorka w posłowiu, jej głównym celem poznawczym miały być treści ideowe oraz walory artystyczne fresku w kaplicy św. Trójcy na Zamku w Lublinie. Prowadząc obserwacje pod tym kątem, przypadkowo trafiła na ślady rozbudowanego w Polsce rodu Paleologów.

Demska-Trębacz jako teoretyk muzyki i kultury, a zarazem profesor sztuk muzycznych zainteresowała się freskami kaplicy zamkowej w Lublinie, a szczególnie tym, który przedstawia muzyków z różnymi instrumentami. Miał to być przewodni motyw jej studiów. Tymczasem w przerwie prowadzonych obserwacji niespodziewanie poznała mieszkającego w Lublinie Andrzeja Paleologa, od którego dowiedziała się, iż jego korzenie rodowe sięgają władców bizantyńskich. Pod wpływem rozmowy z Andrzejem Paleologiem skorygowała swe plany badawcze poszerzając zainteresowania ikonografią kaplicy zamkowej w Lublinie o szerszą problematykę badawczą obejmującą losy potomków rodu Paleologów na ziemiach polskich.

Przez książkę przewijają się dwa nurty rozważań. Pierwszy odnosi się do zabytków ikonograficznych kaplicy zamkowej św. Trójcy w Lublinie, a drugi do dziejów przedstawicieli różnych pokoleń rodu Paleologów zasymilowanych w Polsce, rodu, któremu dał początek jeden z dwóch uciekinierów z Grecji. Autorka w sposób profesjonalny omawia fabułę fresków kaplicy zamkowej w Lublinie oraz rzetelnie, choć może mniej profesjonalnie dzieje rodu Paleologów w Polsce. Rzetelność prowadzonych studiów wynika z sięgania do przekazów węgierskich oraz, w odniesieniu do zagadnień polskich, do rękopiśmiennych, a także materialnych źródeł znajdujących się w prywatnych kolekcjach różnych rodzin. Nie jest to zarzut, ale wskazanie na mniejszy profesjonalizm historyczny wynikający stąd, iż wywody autorki nie zawsze odwołują się do źródeł pierwotnych. Ponadto w narracji stosuje nie zawsze precyzyjną terminologię, na przykład nazywając przekazy opisowe (kroniki, listy, wypisy z akt urzędowych, itp.) dokumentami.

Ujmując proporcjonalnie zawartość książki można stwierdzić, że autorka znacznie mniej uwagi poświęca zabytkom ikonograficznym kaplicy zamkowej, a bardziej koncentruje się na dziejach rodu Paleologów w Polsce. To jednak jest słuszne, gdyż materia problemowa odnosząca się do rodu Paleologów jest większa niż dotycząca zagadnień fresków w kaplicy św. Trójcy na Zamku w Lublinie. Trzeba jednak podkreślić, iż badaczka w kontekście rozpatrywanej problematyki zajęła się freskami w wystarczającym stopniu.

Przed przystąpieniem do zasadniczych rozważań autorka w oddzielnym rozdziale pokazała wpływ kultury bizantyńskiej na kulturę europejska, podkreślając, iż czasy dorobku kulturalnego Bizancjum pod koniec cesarstwa zyskały nazwę wielkiego renesansu bizantyń-

skiego, a ponadto w malarstwie bizantyńskim tego okresu znalazło się określenie stylu Paleologów. To właśnie ten styl malarski stał się inspiracją dla protorenesansu w Italii.

Autorka w dalszej kolejności omawia zaangażowanie się Władysława Jagiełły w dzieło propagowania malarstwa bizantyńskiego na ziemiach polskich, o czym świadczy sprowadzenie przez niego do kraju artystów ruskich do Lublina, ale także Sandomierza, Łyśca i Wiślicy. Analizując sekwencje fresku przedstawiającego obraz fundacyjny w postaci klęczącego przed tronem Madonny z Dziecięciem monarchy, któremu adorują święci bizantyńscy Mikołaj i Konstantyn, Demska-Trębacz wyraża pogląd, iż ta ikonografia stanowi świadectwo odwoływania się Władysława Jagiełły do tradycji Bizancjum. Na temat ikonografii kaplicy św. Trójcy Demska-Trębacz pisze, że jej myśl przewodnią stanowi bizantyński kanon ikonograficzny eksponujący następujące po sobie cykle tematyczne, wtopiony we wnętrze gotyckiej architektury świątyni, stosownie do wymagań rzymskokatolickiej liturgii.

Przedstawiając założenia teologiczne i artystyczne kanonu malarskiego mistrza Andrzeja w kaplicy zamkowej, autorka zwraca uwagę na wykreowanie przez niego estetycznych walorów piękna odpowiadających kanonowi sztuki bizantyńskiej. Patrząc na malowidła kaplicy skłonna jest ona doszukiwać się rodowodu artystycznego mistrza Andrzeja w sztuce bizantyńskiej oraz serbsko-athoskiej. Szczególnym punktem dociekań Mieczysławy Demskiej-Trębacz jest przedstawiona przez mistrza scena naigrywania, gdzie osądzonemu Chrystusowi adorują różni muzycy i akrobaci. Ta scena przedstawia Chrystusa w kostiumie cesarskim, purpurowej chlamidzie z *clavusami*, oblamowanej złotem, ale nałożonej na ciemną tunikę. Osądzonego Chrystusa otacza grupa osób, po pięć z obydwu stron. Poniżej Chrystusa klęczą dwaj wesołkowie oraz stoją na głowach akrobaci. Wśród instrumentów muzycznych znajdują się bęben i szałamaja, mandola i smyczkowy rebek, harfa trójkątna zwana rottą i róg zakrzywiony z kości słoniowej (olifant). Świecka kapela – jokulatorowie – ukazana została w przestrzeni miejskiej. Zadaniem grajków było akompaniowanie krotochwilnym zabawom skoczków, a rytm ich muzyki – jak twierdzi autorka – miał być dopełnieniem w kodzie artystycznym choreograficznego rysunku.

Autorkę interesuje wizerunek postaci towarzyszących Chrystusowi w tej scenie. Ten fresk porównuje z podobnymi mu freskami serbskimi i znajdującymi się w katedrze kijowskiej, dopatrując się wśród nich ideowego powinowactwa. Na przykład mówiąc o freskach naigrywania ze Staro Nagoričiny wskazuje na występowanie tam akrobatów i muzyków z instrumentami, takimi jak trompetta, flet, tamburyn i cymbały. W swoich wywodach autorka powołuje się na różne prace naukowe badaczy krajowych i zagranicznych. Skłonna jest przyznać słuszność zawartym w „Cahiers Archéologiques" 45(1997) wywodom T. Steppana, który wyraził pogląd, że mistrz Andrzej bezpośrednio odwoływał się do ikonografii konstantynopolitańskiej.

Stosownie do tytułu dzieła autorka o wiele więcej uwagi poświęca dziejom Paleologów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Tu swoje wywody prowadzi w ujęciu chronologicznym. Początek przebiegu wydarzeń lokuje w roku 1729, wiążącym się z dziejami jednego z dwu braci Paleologów uciekinierów z Grecji do państw europejskich – wysokich urzędników dworu monarszego, z powodu wykrycia przygotowanego zamachu pałacowego. Jeden z nich, protoplasta rodu w państwach bałkańskich, na Węgrzech, w Polsce i innych krajach, miał imię Dymitr, a imię drugiego jest nieznane. Datę tej ucieczki najbardziej potwierdza źródło materialne w postaci marmurowego kamienia służącego do ostrzenia narzędzi. Bracia, kierujący się zamiarem rozejścia, podzielili napotkany kamień na dwie części, ryjąc w obu powstałych kamieniach datę ucieczki. Po siedemdziesięciu latach od tamtego zdarzenia jedna

część została oprawiona w drewno i odtąd była przekazywana najstarszemu przedstawicielowi kolejnej gałęzi tego rodu. Ten kamień w przeciwieństwie do źródeł pisanych, wśród których miały się znajdować również dokumenty urzędowe wystawione w okresie późniejszym przez władze greckie i tureckie potwierdzające pochodzenie rodowe Dymitra od Paleologów, nie uległ zniszczeniu podczas różnych pożóg.

Informacje o dziejach rodu Paleologów najpierw na Węgrzech, a następnie w Polsce autorka oparła na przekazach węgierskich oraz polskim rękopisie zatytułowanym: *Pamiętniki historyi rodziny Paleologów z Małopolski (będącej wówczas pod zaborem Austrii pod nazwą Galicya)* sporządzonym przez potomka tego rodu Zygmunta Augusta w 1931 roku. Tam czytamy o ucieczce dwu braci, z których pierwszy nieznanego imienia powędrował do Rosji lub Francji, a drugi, Dymitr, na Węgry. Osiadłszy koło Tokaju zmienił nazwisko na Demetraki. Tu nabył dobra ziemskie, w których założył winnicę. Zawarł związek małżeński z Greczynką, mając z nią syna Georga, którego osierocił w czwartym roku życia. Swoją historię opowiedział żonie, a ta przekazała ją synowi. Historia ta była przekazywana ustnie nowym generacjom, aż w roku 1931 została spisana.

Syn Demetrakiego Georg – władający wszystkimi językami europejskimi z wyjątkiem polskiego – zajął się winnicą ojca. Zawarł związek małżeński ze szlachcianką węgierską Heleną Rosa, mając dwu synów i córkę Katarzynę. Ta poślubiła inżyniera Petrana z Gródka Jagiellońskiego koło Lwowa. Z kolei najstarszy syn Georga Aleksander był huzarem służąc w wojsku austriackim podczas wojny austriacko-włoskiej. Najmłodszy zaś syn Władysław wraz z ojcem przeniósł się do Brodów w Galicji i od niego zaczęła się polska linia Paleologów.

Autorka wymienia następujące miejscowości galicyjskie, w których przebywali przedstawiciele rodu Paleologów: Brody, Zborów, Jeziorna koło Tarnopola, Mikulińce, Rumno, Lubień Wielki, Wiśniowczyk na Podolu, Wołków koło Lwowa, Jazienica Polska i Kamionka Strumiłowa (k. Buska).

Protoplastą polskich Paleologów urodzonych w Galicji był ożeniony ze szlachcianką z Tarnopola – Filipiną Wszelaczyńską – najmłodszy syn Georga Łazarz Władysław, który przyjął wyznanie katolickie. Potomkowie tego małżeństwa poddani zostali asymilacji kultury polskiej, czego nie można powiedzieć o madziaryzacji ich przodków Dymitra i Georgesa. Łazarz Władysław postarał się o zdobycie urzędowych dokumentów potwierdzających swój arystokratyczny rodowód, jednak w zawieruchach wojennych uległy one zniszczeniu. Jak twierdzi autorka, wszystkie generacje galicyjskich Paleologów zasiliły szeregi polskiej inteligencji.

Z potomstwa Władysława i Filipiny Wszelaczyńskiej szczególnie wyróżnił się Zygmunt August, urodzony w roku 1861 (albo jak podają niektóre przekazy w roku 1863) i ożeniony ze szlachcianką Zofią Chorzelską, ojciec jedenaściorga dzieci, długoletni administrator majątku Karola Lanckorońskiego. Ta rodzina w złote gody małżonków liczyła 65 osób. Autorka wskazuje na pozytywne przykłady zaangażowania obywatelskiego i społecznego jej członków. Dotyczy to przede wszystkim udziału w obronie Lwowa w roku 1918 i w 1920 roku oraz aktywnego działania w towarzystwach kulturalno oświatowych i sportowych.

W okresie II wojny syn Władysława i Filipiny Jerzy, absolwent Politechniki Lwowskiej, inżynier budowy mostów, znalazł się w Krakowie i w randze kapitana nadzorował krakowski węzeł kolejowy, zbierając informacje dla ruchu oporu o kursujących pociągach. Propagował też idee solidaryzmu społecznego wyniesione z przynależności do organizacji Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Był członkiem założonej w 1940 roku katolickiej organizacji

„Unia". Zdobyte w lwowskiej Szkole Przemysłu Artystycznego umiejętności i pasję malarską wykorzystał do pomocy profesorowi Skoneckiemu przy konserwacji ołtarza Wita Stwosza w okresie powojennym.

Młodszy brat Jerzego, któremu po jego śmieci przypadło starszeństwo następnej gałęzi rodu, znalazł się w Puławach. Inny z braci, Kazimierz, podczas pierwszej wojny jako żołnierz austriacki znalazł się w niewoli w Ałma-Acie, gdzie poślubił córkę oficera carskiego, z którą oraz dwoma synami przybył do Polski, zajmując się zarządzaniem majątków. Był też opiekunem Związku Strzeleckiego. Zawierucha wojenna zmusiła go do przekroczenia granicy w Rumunii, skąd przedostał się do Francji, gdzie pracował w Instytucie Uprawy Tytoniu, wiążąc się z tamtejszym ruchem oporu. Potem przeniósł się do Anglii, gdzie do dziś żyje jego potomstwo.

Inny z członków tej rodziny, Adam, służył w legionach Piłsudskiego. Wraz z bratem Władysławem został w roku 1918 zaaresztowany przez Ukraińców i osadzony w obozie w Skole koło Stryja, skąd obydwaj zbiegli. Adam został oficerem wojsk lotniczych. W czasie drugiej wojny wraz z dwoma synami przekraczając granicę rumuńską odbył podróż samochodową przez Włochy i Francję do Anglii, gdzie jako lotnik wraz synem Wiesławem latał w 313 Dywizjonie Myśliwskim Warszawskim. W Anglii żyją jego potomkowie. Także inny z braci, Michał, przez Rumunię udał się do Francji, a później do Szkocji, w której żyją jego potomkowie.

Z córek Zygmunta Augusta – Helena, dla podkreślenia jej wybitnych zasług w obronie Lwowa, została w roku 1938 pochowana z honorami wojskowymi w kwaterze kobiet na cmentarzu obrońców Lwowa. Siostra jej, Stanisława, także uczestniczka walk o Lwów zorganizowała w Warszawie Policję Obyczajową Kobiet, a w 1944 roku brała udział w powstaniu warszawskim. Skazana przez władze komunistyczne na śmierć, szczęśliwie przekroczyła granicę, łącząc się z rodzeństwem w Anglii, gdzie nawet otrzymała nominację od rządu londyńskiego na ministra bez teki.

Autorka w jednym z rozdziałów zajęła się linią lubelską potomków Zygmunta Augusta, której założycielem był trzeci z jego synów Władysław. Kontuzjowany w czasie I wojny na froncie austriacko-włoskim, a następnie jako żołnierz polski, ranny w 1918 roku, Władysław pełnił w niepodległej Polsce funkcje administracyjne w Żółkwi. W czasie drugiej wojny światowej najstarszy jego syn Aleksander włączył się w działalność ZWZ, a następnie AK. Gdy rozpoczęły się konflikty polsko-ukraińskie, rodzina Władysława przekroczyła San zatrzymując się w Grębowie. Dwaj synowie Władysława Czesław i Marian, ufając podstępnemu werbunkowi agenta UB do NSZ, zostali uwięzieni w Tarnobrzegu, z widokiem rychłej śmierci. Zostali jednak odbici z więzienia przez oddziały NSZ. Po tych przejściach wraz z rodzicami udali do Rudy Śląskiej. Stamtąd jednak przybyli wkrótce do Lublina, by z najstarszym bratem Aleksandrem studiować na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej.

Dzięki ukończonym studiom w Lublinie zapuścili korzenie na Lubelszczyźnie. Aleksander Józef po ukończeniu weterynarii i obronie doktoratu pracował w Zakładzie Przemysłu Bioweterynaryjnego (Biowet) w Michałówce (Puławy). Czesław również ukończył studia weterynaryjne, pracując przez krótki okres w Puławskim Instytucie Weterynaryjnym, następnie przeniósł się na Śląsk. Natomiast najmłodszy z braci Marian po ukończeniu Wydziału Zootechniki WSR w Lublinie pracował w gospodarstwach doświadczalnych Wyższej Szkoły Rolniczej. Z jego małżeństwa ze lwowianką Barbarą Mysakowską, krewną Heleny – sławnej profesor Akademii Medycznej – wywodzi swój rodowód tytularny profesor Akademii Rolniczej w Lublinie (obecnie Uniwersytetu Przyrodniczego) Jerzy Antoni,

specjalista od genetyki i hodowli pszczół. Jego pasją jest żeglarstwo. Brat jego Andrzej również zootechnik – absolwent Akademii Rolniczej – zajmuje się badaniami hydrologicznymi, a jego pasją są sporty wodne, które uprawiał wyczynowo w młodości, w latach 80-tych osiągając znaczące wyniki w skali międzynarodowej.

Książka Mieczysławy Demskiej-Trębacz zainspirowana epizodycznym zagadnieniem wpływu kultury bizantyńskiej na kulturę polską pokazuje sporą galerię postaci jednego rodu mającego w odległej przeszłości korzenie bizantyńskie. Autorka ukazuje opisywane osoby jako wzorowych Polaków, zaangażowanych obywateli i działaczy społecznych życzliwych dla innych. Wprawdzie opisywane fakty nie zawsze oparte zostały na bezdyskusyjnych przekazach, gdyż nieraz odwołują się one do ustnej tradycji, to jednak sama książka ma znaczące walory poznawcze, a co najważniejsze zachęca do dalszych studiów.

Antoni Krawczyk

Andrzej Przymusiała: *Bibliografia Tadeusza Kotarbińskiego*, Lublin-Warszawa 2006, 166 s.

Tadeusz Kotarbiński, jeden z najwybitniejszych polskich uczonych XX wieku, filozof, logik, etyk, pedagog, pionier teorii sprawnego działania, zwanej prakseologią, pozostawił bogaty i cenny dorobek twórczy, opublikowany w postaci druków samoistnych zwartych, jak też innych form wydawniczych i piśmienniczych, ogłaszanych w licznych pracach zbiorowych oraz na łamach wielu czasopism polskich i zagranicznych. Zgromadzenie w całość rozproszonej spuścizny uczonego było podejmowane już czterokrotnie, w tym dwa zestawienia przygotował Andrzej Przymusiała[1]. Wydane dotychczas wykazy nie zaspokajały w pełni oczekiwań odbiorców[2].

Prezentowana praca jest zatem kolejną bibliografią osobową autora *Traktatu o dobrej robocie*, różniącą się od wcześniejszych spisów Andrzeja Przymusiały tym, że je „[...] łączy, poprawia i uzupełnia. Jest też opracowaniem przerobionym, gdyż proponuje inny układ prac"[3].

Bibliografia powstała z inicjatywy Zespołu Badawczego Prakseologii im. Tadeusza Kotarbińskiego działającego w Instytucie Filozofii Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Powstała w głównej mierze ze względu na potrzeby naukowe, wynikające z badań prowadzonych przez Zespół, zajmujący się poznaniem

[1] Por. A. Przymusiała, *Bibliografia prac Tadeusza Kotarbińskiego. Na podstawie materiałów autora sprawdził, uzupełnił i opracował...* [w:] *Fragmenty filozoficzne. Seria trzecia. Księga pamiątkowa ku czci profesora Tadeusza Kotarbińskiego w osiemdziesiątą rocznicą urodzin* Warszawa 1967, s. 635–674; *idem*, *Materiały do bibliografii Tadeusza Kotarbińskiego. (Publikacje z lat 1966–1967)*, „Prakseologia" 1977, nr 1/2, s. 25–45; E. Puszkiewicz, *Bibliography (professor Tadeusz Kotarbiński's scholary works published in forgeign languages in theyears 1931–1975)*, „Dialectis and Humanism" 1977, vol. 4, no. 1, s. 161–164 oraz Z. Smołucha, *Tadeusz Kotarbiński (1886–1981). Bibliografia*, Olsztyn 1988.

[2] A. Szpaderski, *Wstęp*, [w:] A. Przymusiała, *Bibliografia Tadeusza Kotarbińskiego*, Lublin 2006, s. 5.

[3] A. Przymusiała, *Bibliografia Tadeusza Kotarbińskiego...*, s. 9.